
Wlutym roku 2012 kleryk Sławomir Grzela przysłał mi przez internet prośbę o krótki wywiad dla pisma „Życ Liturgią” wydawanego w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku. Odebrałem tę prośbę, próbowałem ją spełnić, ale – na to wygląda według tego, co mam w komputerze – nigdy jednak nie odesłałem odpowiedzi na zadane pytania. Pytania odnalazłem znowu teraz, niedługo po śmierci księdza Sławka. Odpisuję więc obecnie, niech to będzie sposób ziemskiego pożegnania. A w Wielkim Poście, który nadejdzie w roku 2020, chciałbym, żebyś miał nade mną pieczę, świętej pamięci Księża Sławku.

Paweł Milcarek

Spóźniona rozmowa z klerykiem Sławomirem Grzelą

Ks. Sławomir Grzela: *Kolorowe wstążki w barokowej świątyni, ornaty z Nieliturgicznego ortalionu, różowy tiul nad głową biskupa, „Posypmy głowy popiołem” i „Powiedz ludziom, że kocham ich” obok siebie w tym samym śpiewniku kościelnym – przykłady można mnożyć w nieskończoność. Czy kicz istniał w liturgii od zawsze, czy też możemy wyznaczyć jakąś datę graniczną?*

Paweł Milcarek: Myślę, że różne formy kiczu religijnego są tylko zapaszkami, które roznoszą naszą duchową nieświeżość. Kicz to zapach infantylności, czyli fałszywego dzieciństwa. Zło kiczu to dopuszczona karykaturalność rzeczy Boskich, na miarę karłowatej uczuciowości człowieka. Zatem dzieje kiczu religijnego, można domniemywać, dotyczą wszystkich tych sytuacji, kiedy w szukaniu i akceptacji form pobożności człowiek pójdzie drogą sentymentalnej karykatury człowieczeństwa. Są to więc dawne dzieje.

Natomiast czymś innym jest zgoda na to, żeby taki kicz wchodził w miejsce kanonu, rzekomo zbyt „niehumanistycznego”. To zaś stało się ostatnio w życiu katolickim, w życiu Kościoła wówczas, gdy kiczowate formy

uzyskały równe prawa z formami ikonocznymi i sakralnymi, właściwymi liturgii. To by się nie stało, gdyby wcześniej opór nie został rozmiękczony ideami popoliturgii, czyli liturgii na miarę codzienności wspólnot celebrujących. A za tymi ideami stoi niezbyt głęboka teologia Wcielenia – według której chrześcijańskie jest przybranie Ewangelii w każdą kulturę, w każdy styl życia ludzi.

S.G.: *Gdzie według Pana leżą przyczyny tego zjawiska?*

P.M.: Dobrze były złego początki. Gdzieś w połowie XX wieku teologowie i duszpasterze w Europie zaczęli się martwić tym, że życie mas – wówczas w większości wciąż chrześcijańskich – przebiega jakby w dwóch doskonale rozdzielnych porządkach, religijnym i świeckim. Myślano, że jeden z powodów to „obcość” form liturgicznych, z którymi przeciętny katolik styka się na Mszy: łacina, hieratyczny rytuał, niełatwa symbolika biblijna itp. Podjęto próby swoistej reedukacji liturgiczno-biblijnej. Przynosiła ona efekty, lecz wciąż ograniczone. Wtedy pojawiła się myśl – widzimy to np. w pismach Rahnera z po-

czątku lat 60. – żeby zamiast pracochłonnego wprowadzania wiernych w bogactwa tradycji zrzucić złoty płaszcz z misteriów i wmieszać je w egzystencjalną codzienność „współczesnego człowieka”.

Oczywiście zamiarem nie była infantyli-zacja, lecz w praktyce projekt „demokratyzacji liturgii” otworzył tamę dla zalewu coraz gorszych form ludzkiej spontaniczności. Potęgą kiczu – widoczna od dawna w masowej „sztuce sakralnej” – zwyczajnie zapanowała nad szczytami świętej Liturgii. Wbrew protestom obrońców sakralności, ale i wbrew niezadowoleniu reformatorów oczekujących idealnej „szlachetnej prostoty”.

S.G.: *Czy hasło „Gdyby Chrystus nie zmarł twychwstał, nie byłoby beatyfikacji Jana Pawła II” to tylko kicz, czy już coś więcej? Jak ocenić Grób Pański ze skrzydłem samolotu?*

P.M.: Wymienione przykłady wyglądają mi na niezręczne wysiłki, żeby uzyskać u „odbiorcy” poczucie łatwego aplauzu oraz wywołać efekt zaskoczenia. Ale przecież dokładnie to samo robi po swojemu wzięty teolog, który pozwala, żeby jego wywiad w prasie ukazał się pod jakimś szokującym tytułem, np. pozornie „poprawiającym” znane zdania z Pisma lub Katechizmu. Efekt zaskoczenia. Robi się to, bo „to działa”. Ale tak jest z kiczem: on też działa, pozwala ludziom łatwiej do czegoś przylgnąć, uznać za swoje, sobie bliskie. Jednak trzeba czuwać, czy te piorunujące

efekty nie powstają dlatego, że Ewangelia została wcześniej przykrojona do naszej emocjonalności.

S.G.: *Czy tandeta w naszych świątyniach może doprowadzić do czegoś więcej niż niesmaku uczestników liturgii? Czy może to zjawisko doprowadzić wręcz do utraty wiary, co zdaje się sugerować ks. Nicola Bux w swojej ostatniej książce?*

P.M.: To ważna kwestia. Odróżniłem niekontrolowaną obecność kiczu od jego autoryzowania, akceptacji. To jak z grzechem: jego istnienie nie jest takim zgorzeniem jak przyzwolenie nań, „znalezienie mu miejsca”. Otóż uznanie tandety za normę – np. w duchu tych kulawych „teologii”, o których mówiłem wyżej – to sygnał, że święta Liturgia jest teatrem kiepskich gustów, a więc może w ogóle tylko ludzkim widowiskiem, show. To nadal będzie zatrzymywać uwagę – ale z grona uczestniczących odpadać będą zwłaszcza ci, którzy są bardziej wrażliwi na prawdę obrzędów i mniej zależni od grupowych konformizmów. Regularne praktykowanie tandety wewnątrz świętej Liturgii rzeczywiście może pozbawiać wiary w jej świętość.

S.G.: *Hasło tegorocznego roku duszpasterskiego brzmi: „Kościół naszym domem”. Co zrobić, żeby był to dom autentycznie piękny?*

P.M.: To zasadniczo proste: czynić wszystko, co wskazuje na to, że Kościół jest Chrystusa i Boga. Paradoksalnie Kościół

jest tym bardziej „naszym domem”, gdy ludzie czują, że jest „nie nasz”. Nie nasz, lecz Pana.

S.G.: *Na co powinniśmy zwrócić uwagę my, przygotowujący się do kapłaństwa, aby zapobiec kiczowi w liturgii?*

P.M.: Pewną rolę odgrywa zawsze solidna kultura teologiczna (z niej bierze się umiejętność „czytania” słów i obrazów Objawienia), a w niej także odpowiadająca jej kultura umysłowa. To znaczy, że trudno być dobrym księdzem, dając sobie zgodę na barbarzyństwo. Jednak pierwsze jest co innego: duch adoracji, gotowość

ofiary z Ofiarnikiem. Żeby odkrywać, co to znaczy, dobrze iść za przykładem świętych kapłanów. To zdecydowanie lepsza lekcja niż fantazje na temat „kapłana jutra”, „Kościoła przyszłości” etc.

S.G.: *Ostatnie pytanie, niezwiązane z tematem naszej rozmowy. Jak przeżywa Pan okres Wielkiego Postu?*

P.M.: Staram się nadążać za tym, co znajdę w mszale i brewiarzu na ten czas. To wciąż program, który mnie poprzedza. ■

Pytania przygotował kl. Sławomir Grzela